Rok II. Chrzanów, dnia 11. stycznia 1908 r. Nr. 2

TYGODNIK CHRZANOWSKI

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM POWIATU CHRZANOWSKIEGO.

WYCHODZI W SOBOTĘ.

Prenumerata z przesyłką pocztową: rocznie K 4—, półrocznie K 2—, kwartalnie K 1—. Numer pojedynczy 10 h.
Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.
Rękopisów redakcya nie zwraca, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem: *Redakcya „Tygodnika Chrzanowskiego" w Chrzanowie.*
Biuro redakcyi w gmachu Rady powiatowej, otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 10 do 12 przed południem.

Ogłoszenia: Na całej stronicy 32 K, na ½ str 16 K, na ¼ str. 8 K, na ⅛ str. 4 K, na 1/16 str. 2 K za jeden raz; przy dalszych ogłoszeniach znaczny opust — **Nadesłane:** 50 hal. za wiersz petitowy.

Czasopismo redaguje Komitet.

W IMIĘ BOŻE!

Narodowy obowiązek wobec wyborów sejmowych.

Wiele się nieraz słyszy i mówi o różnicy położenia Polaków w Galicyi od doli, jaką cierpią bracia nasi pod dwoma innymi zaborami. Zaznaczając tę różnicę tak jaskrawą, nie wchodzimy zwykle w przyczyny tych stosunków, ale podkreślamy fakta. I tak, gdy w ostatnich dziesiątkach lat pod zaborem rosyjskim język polski wygnano nie tylko ze szkół i całej służby publicznej, ale także z prywatnych stosunków handlowych, ruszcząc kupieckie godła na ulicach — kiedy w razie podejrzenia o trochę swobodniejszą myśl narodową nocnemi rewizyami niepokojono i gwałcono polskie społeczeństwo, a za karę posiadania polskiej książki lub wiersza młodzież i ojców rodzin zsyłano w głąb Rosyi — kiedy równocześnie pod pruskim zaborem prowadzono wobec nas systematyczną politykę wytępienia, a poszczególne jej momenty, jak: katowanie dzieci we Wrześni, strejk szkolny, „wóz Drzymały", a wreszcie ustawa o wywłaszczeniu Polaków, całą cywilizowaną Europą poruszyły, wywołując oburzenie — wówczas my tu w Galicyi, korzystając z wszelkich swobód obywatelskich, coraz więcej rozwijaliśmy nasze życie narodowe, a równocześnie w stosunku do rządu zyskiwaliśmy na wpływie i znaczeniu, gdyż w rządzie tym udział mieliśmy przez ministrów, z naszego społeczeństwa powoływanych. Rządy rosyjski i pruski za pośrednictwem dyplomacyi nieraz wywierały nacisk na rząd austryacki. aby zmienił politykę swą wobec Polaków — gdyż nieprzyjemnem było dla nich porównanie stosunków, w jakich Polacy w trzech zaborach żyją, a z drugiej strony zawsze utrzymywały, że wszelkie dążenia wolnościowe nasze w swobodach pod austryackim zaborem podnietę znajdują.

My cieszyliśmy się temi swobodami, ale mało kto pytał, dlaczego właśnie tak jest — i jaka jest pewność, że te stosunki na naszą niekorzyść się nie zmienią. Jeżeliby kto chciał przyczynę tego upatrywać w konstytucyjnem rządzeniu się Austryi, to zaprzeczyć temu można, powołując się na Prusy, gdzie właśnie do konstytucyjnego załatwienia w sejmie. wniesiono projekt ustawy o wywłaszczeniu Polaków, a więc prawo, mające nas zagładzić, Także powaga Słowian w Austryi nie może być gwarancyą utrzymania tych samych stosunków na przyszłość. gdyż pamiętać musimy, że wśród nich mamy wrogów i że w polityce na pomoc dla samej idei nie zawsze liczyć można. Tylko ustawowe ugruntowanie praw naszych narodowych w każdym kierunku, może zapewnić nam rozwój życia narodowego. W tym względzie ważnym jest zawsze stosunek nasz do każdoczesnego rządu centralnego. Wprawdzie w tym centralnym rządzie mamy ministra rodaka, lecz pamiętać trzeba, że on głównie na zaufaniu reprezentacyi naszej w Radzie państwa na to stanowisko się wynosi — a zaufanie korony jest tylko warunkiem koniecznym. Właściwym łącznikiem narodu naszego z rządem centralnym jest namiestnik Galicyi. W dążeniu naszem do rozszerzenia swobód narodowych musimy się starać przedewszystkiem o to. aby stanowisko namiestnika kraju, będącego zarazem jego obywatelem, wzmocnić wobec centralnego rządu, a stanie się to przedewszystkiem wtedy, kiedy oparcie namiestnika o społeczeństwo będzie silne zaufaniem tego społeczeństwa. Koniecznym dowodem takiego zaufania jest, aby namiestnik kraju był członkiem Sejmu krajowego i aby powołany był tam przez najliczniejszą grupę wyborczą.

Pojmując to jako sprawę dla narodowych naszych interesów doniosłą, możemy bezpiecznie zwrócić się do wszystkich, dla których interesy te są pierwszorzędne, bez różnicy politycznych przekonań. z wezwaniem. aby obecnie, kiedy wybory sejmowe już rozpisano, dla myśli tej jednali zwolenników i dążyli do tego. iżby z okręgu naszego obecnie urzędujący namiestnik hr. Andrzej Potocki z ponownego. jednomyślnego wyboru wszedł w skład Sejmu krajowego. Dziś. gdy polska sprawa znów żywiej zajmuje opinię świata, jednomyślny wybór namiestnika Galicyi do Sejmu z gmin wiejskich powinien być manifestacyą, stwierdzającą najwymowniej, że sprawa narodowa łączy u nas wszystkie stronnictwa.

Przegląd polityczny.

O trzech sprawach należy nam wspomnieć przedewszystkiem. Uchwalone przez Izbę posłów i Izbę panów: ugoda z Węgrami i trzechmiesięczne prowizoryum budżetowe otrzymały dnia 30. grudnia z. r. sankcyę monarszą. O ile ugoda z Węgrami jest dowodem zręczczności obecnego prezydenta ministrów br. Becka, o tyle okoliczność ta, iż zamiast budżetu na cały rok Izba uchwaliła znowu tylko tymczasowość (prowizoryum) na jeden kwartał, nie budzi w nas zachwytu. Porządny gospodarz oblicza dochody swe i rozchody na rok cały naprzód, nie na kilka tylko miesięcy. Te gałęzie gospodarstwa, które kuleją i dochodów należytych nie dają, zwija się lub zmienia, znaczniejsze dochody z innych części gospodarstwa nie składa się do skrzyń, by marnie tam leżały, nie daje się ich na nizki nawet procent, ale się z nich robi wkłady przynoszące znaczne znowu nowe dochody. Gospodarz, układając swój roczny budżet, radzi się swej własnej głowy, rozumem państwa całego są jego Rady państwa i ministrowie. Gdybym układał mój budżet na kilka tylko miesięcy, brałbym go lekko, nie roztrząsałbym pozycyi za pozycyą, bobym myślał, że za kilka miesięcy zmienię dowolnie to, co mi w tym budżecie nie będzie odpowiadać. Tak samo robią i posłowie, gdy nie mają budżetu na rok cały uchwalić; swych żądań nie przedkładają Izbie, z ministrami stanowczo o potrzebach kraju nie mówią... Wprawdzie obecnemu naszemu Kołu polskiemu i ludowcom w tym wypadku także nie mamy nic do zarzucenia, ale stojąc na gruncie życia konstytucyjnego, niechętnie widzimy tę ciągłą tymczasowość budżetów w Delegacyach, Radzie państwa i Sejmie. Stanowczo z nią zerwać potrzeba! Wszak Radom powiatowym i Radom gminnym tak postępować nie można, dlaczegóż wolno to czynić wyższym ciałom parlamentarnym? Od centralnego rządu należy się domagać, by budżety całoroczne mogły być zawsze w porę uchwalone.

Wielkie wrażenie w kraju wywarła dnia 22. grudnia z. r. wiadomość, iż J. E. p. Marszałek krajowy dr. Stanisław hr. Badeni oświadczył, iż Sejm w tym roku już zebrać się nie może. Zepewne awantury, jakie Rusini-Ukraińcy wyprawiali w Radzie państwa i na Uniwersytecie lwowskim, dozwalały się spodziewać burd i hec tak w Sejmie jak i przed gmachem sejmowym. Ulęknąć się ich jednak nie należało. J. E. p. Namiestnik, zamykając ostatnią sesyę sejmową, wyraził nadzieję, że Sejm ten się jeszcze zbierze dla uchwalenia reformy ordynacyi wyborczej. Zwołania Sejmu domagało się Koło, domagali się ludowcy. Nic więc dziwnego, że zajęcie postawy przeciwnej wypowiedzeniu J. E. p. Namiestnika i życzeniu posłów naszych napełniło kraj cały niemiłem zdziwieniem. Nie znając pobudek, jakie skłoniły Marszałka krajowego do sprzeciwienia się zwołaniu Sejmu w dotychczasowym jego składzie, chcemy tylko, by i po naszym powiecie wieść się rozszerzyła, że stało się to wbrew woli posłów do Rady państwa, że stało się to nie na życzenie władzy krajowej, ani centralnej nawet. Już to Rusini zdobywają naszym kosztem niejedną koncesyę. Dzień Bożego Narodzenia ruskiego ma być ponoś dniem wolnym od nauki szkolnej w całej Galicyi, nawet w tych szkołach (przynajmniej średnich), w których wśród uczniów niema ani jednego Rusina wyznania grecko-katolickiego! Takiemi ustępstwami nadaje się powoli całemu krajowi pozór ruskości, a za lat jaki dziesiątek już Ukraińcy nie będą się domagać podziału Galicyi na część polską i ruską, ale ją całą swoją ogłoszą. Jest zaś obawa, że ich do Sejmu nowego wejdzie sporo. W czasie świąt Bożego Narodzenia rzym.-kat. obradowały ruskie stronnictwa polityczne we Lwowie i Stanisławowie. Dokładniejszego przebiegu tych obrad ruskie gazety nie podają, to jednak rzecz pewna, że na tych zebraniach omówiono plan przeprowadzenia swych kandydatów w czasie wyborów do Sejmu, rozpisanych na ostatnie dnie lutego i pierwsze dnie marca b. r. Ze wszystkich stron słyszymy zapew-

---

Dr. Józef Bednarski z Alwernii.

Wrażenia z podróży do Ziemi Św. i Egiptu.

I. Z Tryestu do Jaffy.

Jako lekarz pierwszej polskiej pielgrzymki do Ziemi Świętej wyruszyłem do Krakowa, gdzie dnia 29. sierpnia 1907 r. w kościele OO. Bernardynów odbyło się solenne nabożeństwo. Kazanie wygłosił ks. biskup Anatol Nowak, po którem udzielił błogosławieństwa zebranym pielgrzymom w liczbie 470. Dnia 30. sierpnia tegoż roku rano o godzinie 4-tej wyjechaliśmy wszyscy pod przewodnictwem czcigodnego kustosza prowincyi, ks. Zygmunta Janickiego, pociągiem pospiesznym via Wiedeń do Tryestu. Dnia 31. sierpnia rano przybyliśmy do Tryestu, zmęczeni trochę skutkiem niewygodnych wagonów, w które nas zarząd kolejowy zaopatrzył, wybierając dla naszej pielgrzymki najstarsze, rozlatujące się pudła, urągające najelementarniejszym wymogom hygieny. O godzinie 9-tej rano dnia 31. sierpnia z molo St. Carlo wyruszyliśmy statkiem „Tirolia“ w dalszą drogę. — Pogoda była prześliczna, a widok na morze, Tryest i sąsiednie brzegi Istryi wspaniały. O godzinie $10^1/_2$ rano rozpoczęła się solenna Msza św., a zgromadzeni polscy pielgrzymi ze wszystkich trzech dzielnic Polski otoczyli kołem ołtarz główny, ustawiony na pokładzie okrętu i zaintonowali pieśń naszą: „Gwiazdo morza“. Wzruszenie głębokie ogarnęło wszystkich, to też nic dziwnego, że u wielu uczestników, nie wyłączając ks. prałata Wądolnego, odprawiającego Mszę św., pokazały się łzy i łkanie serdeczne wstrząsało piersią zebranych naszych współbraci, którzy czując się tutaj jako jedna wielka rodzina, na niezmierzonych przestworzach morza zanosili modły głębokie do Boga, by im dozwolił szczęśliwie przybyć do Grobu Zbawiciela i tam gorąco błagać o zmiłowanie się nad naszym rozbitym narodem, w którego coraz to cięższe ze strony wrogów uderzają gromy.

Cała podróż morzem ciągnęła się przez pięć dni i nocy, a przez cały ten czas pogoda sprzyjała nam w zupełności, dając aż nadto czasu do napawania się przecudnym lazurem morza i nieba, sąsiednie zaś widoki wysp na morzu adryatyckiem i jońskiem oraz przemykające się parostatki urozmaicały chwile, spędzone na statku. Przepłynęliśmy w pobliżu wysp Lussin, Lunga, Zara, Lissa, Lagosta i zbliżaliśmy się do cieśniny Otranto, w której, skutkiem ścieśnienia dwóch wybrzeży i różnicy prądów, statek ulega zwykle większym kołysaniom, powodującym objawy choroby morskiej, ale jakoś spokojnie przepłynęliśmy tę cieśninę, a rano dnia 2. września płynęliśmy koło wysp greckich: Korfu, Ke-

nienia, że ten Sejm nowy, wybrany jeszcze przez kurye, zajmie się przedewszystkiem uchwaleniem zmiany ordynacyi wyborczej sejmowej. Rzecz jasna, że musi ona być wpierw uchwalona, niż reformy gminne, administracyjne i t. p., bo inaczej po dokonaniu zmiany ustawy wyborczej do Sejmu trzebaby znowu przerabiać owe reformy gminne, administracyjne i t. d.; słowem wpadlibyśmy w błędne koło ciągłych zmian i reform, ale przedewszystkiem trzeba nam o tem na razie myśleć, by wybrać teraz tylko takich posłów, którzyby spraw i praw naszego narodu byli niestrudzonymi obrońcami. Druga ta sprawa, o której chcieliśmy **„przedewszystkiem“** dziś pomówić, jest ona nad wyraz ważną, bo proszę tylko zastanowić się nad tem, co na trzeciem miejscu streścimy, a niebezpieczeństwo nam grożące jako Polakom, stanie każdemu z szanownych czytelników jasno przed oczyma.

Były minister nasz, obecny wiceprezes, a dawniej prezes Koła polskiego, Wojciech hr. Dzieduszycki, w rozmowie z korespondentem „Gazety Narodowej“ zwrócił uwagę na to, że na ucisku Polaków ugruntował rząd pruski przymierze swe z Rosyą. Przez wywłaszczenie i zakaz dyskusyi w języku polskim chcą Prusy wyzbyć się Polaków z pruskiego Sejmu i Parlamentu, a nie dopuszczając w Rosyi do przyznania jakichkolwiek praw Polakom, utrzymują Prusy rewolucyonistów w Królestwie i Litwie, a tem samem zapobiegają wpływowi Polaków w Rosyi. **Również starają się Prusy usilnie o podkopanie stanowiska Polaków w Austryi.** Jakżeby się Prusy cieszyły były, gdyby delegaci polscy byli głosowali przeciw wspólnemu budżetowi Austro-Węgier! Mimo taktu politycznego naszych posłów grozi nam jednak i w Austryi poważne niebezpieczeństwo, bo jak powiedział hr. Dzieduszycki: **„Teraźniejsza reprezentacya Rusinów nie tyle dba o dobro własnego narodu, ile o szkodę Polaków. Grozi nam także niebezpieczeństwo ze strony syonistów i socyalistów, głoszących zasady autonomii narodowościowej. Rząd br. Becka zaznaczył wprawdzie stanowczą dla nas przychylność, lecz rządy jego nie są wieczne. Włączone przez obecny rząd do jego programu dwie bardzo ważne kwestye: złagodzenie sporów narodowościowych i reforma administracyi, mogą być załatwione na naszą korzyść, albo też na naszą szkodę. Mogłoby to niebezpieczeństwo do pewnego stopnia zmniejszyć się przez wstąpienie ludowców do Koła polskiego Takie wzmocnienie Koła polskiego podniosłoby znaczenie narodu polskiego nie tylko w granicach Austryi“....**

Rozpamiętując słowa jednego z największych naszych polityków, bo jest nim bezwątpienia hr. Dzieduszycki, pamiętajmy, że politycy nasi powinni tak jasno widzieć grożące nam w przyszłości niebezpieczeństwa, jak je widzi hr. Dzieduszycki, powinni jak on tym groźbom przeciwdziałać i wywierać wpływ na ludowców, by stali się czulszymi na losy całego narodu polskiego i dla jego dobra poświęcili swe partyjne cele, czy uprzedzenia jeno.

* * *

W nocy z dnia 29. na 30. z. m. zmarł w Krakowie w 85. roku życia Julian Dunajewski, b. minister skarbu, brat nieodżałowanej pamięci ks. kardynała Albina Dunajewskiego. Ś. p. minister Dunajewski był pierwszym ministrem skarbu w Austryi, który ten skarb, zniszczony wojnami, krachami, bankructwami i matactwami, na dobre wprowadził koleje i roczne budżety potrafił zwyżką zamykać. Jego uczniem jest obecny minister skarbu dr. Korytowski, wstępujący w ślady swego mistrza. Nieboszczyk Dunajewski słynął jako niezrównany mowca, śmiały obrońca prawdy, nawet wobec Monarchy wyjawiający swe zdanie otwarcie. To też wszyscy schylili kornie swe czoła przed trumną tego wielkiego Polaka, socyalistyczny „Naprzód“ uczcił pamięć tego wielkiego patryoty i działacza zarówno godnie, jak pisma konserwatywne i demokratyczne, zapominając o tem, że nieboszczyk był przekonań zachowawczych. Niektóre tylko wiedeńskie pisma niemieckie rzuciły się na pamięć

---

falonii, Zante, na których widać obszerne plantacye wina, drzew oliwnych — następnie przepłynęliśmy pomiędzy dwiema małemi wysepkami Yanisada i Dragonara, dzikie i puste zupełnie. Dnia 3. września płynęliśmy północnym brzegiem olbrzymiej wyspy Krety, tutaj dopiero morze zaczęło się trochę niepokoić, to też spora liczba uczestników uległa chorobie morskiej; nie trwało to jednak długo, gdyż po 4 godzinach morze uspokoiło się, a maruderzy przyszli powoli do siebie — wrażliwe tylko natury prawie przez cały czas trwania podróży morzem ulegały chorobie morskiej. Wśród tego były liczne przypadki ostrego zajęcia żołądka i kiszek, zwłaszcza u ludu wiejskiego, ale te odnosić musiałem do zmiany nagłej w trybie życia, do spożywania zbyt obfitej ilości mięsa przeważnie baraniego, a ponadto, że wielu z domów pozabierało ze sobą ser, jaja na twardo gotowane i t. d., które się w drodze zepsuły, a wieśniacy, nie przyzwyczajeni do potraw, jakie im podawano, konsumowali wszystkie zapasy, zabrane z sobą, a że gorąco było, zwłaszcza w kajutach, wprost niemożliwe, więc materyały spożywcze tem łatwiej ulegały rozkładowi. Liczba takich pacyentów była spora, bo dochodziła do liczby 40. — W udzielaniu pomocy lekarskiej wspierał mię dzielnie kolega okrętowy, Polak, dr. K. S., były lekarz okręgowy z Galicyi. Załoga okrętowa „Tirolu“ była inteligentna, to też z łatwością i uprzejmością udzielała ciekawym objaśnień wszelkich odnośnie do widzianych wysp, do kierowania okrętem i chętnie zaznajamiała nas z całą maszyneryą okrętową.

Ku urozmaiceniu życia na okręcie, zwłaszcza w godzinach popołudniowych i wieczornych, zbierali się muzykanci okrętu, majtkowie, z których jeden grał doskonale na harmonii ręcznej, drugi wtórował mu na tamburynie*), trzeci bębnił dwiema pałeczkami na blaszanym garnku, czwarty miał metalowe talerze, piąty uderzał w trójkąt żelazny, co razem stanowiło znakomitą orkiestrę. Wieczorem po obiedzie ciż sami majtkowie dawali koncert na mandolinach**), przy których śpiewano. Prócz tego mieliśmy niezłe pianino, to też schodziliśmy się do sali głównej, elektrycznie oświetlonej i śpiewali nasze patryotyczne pieśni. W ostatnią noc podróży morzem, t. j. 4. września, na cześć uczestników pielgrzymki komendant statku hr. Lukowicz polecił urządzić ognie sztuczne, co wszyscy z entuzyazmem przyjęli. — Gorąco tej nocy było tak dokuczliwe, że większa część pielgrzymów nocowała na pokładzie okrętu. Nadmienić tu wypada, że codziennie odbywały się Msze św. przy pięciu ołtarzach, a księży było 77, po sumie kazanie, a po południu nabożeństwo.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Tamburino jest to bębenek ręczny z dzwonkami.
**) Mandolina jest to mała lutnia o 4 strunach.

zmarłego za to, że był zawsze dzielnym Polakiem. Tym zarzutem, podniesionym przez wrogie nam „blatty“ i „pressy“, dodano jeszcze jeden wieniec więcej na grób zmarłego. Cześć i pamięć wieczna nieboszczykowi, a Bogu dzięki, że nam ludzi tej miary zsyłał i zsyła jeszcze!

* * *

Rosya, jakby chcąc udowodnić trafność słów hr. Dzieduszyckiego, stara się wszelkiemi siłami wykazać, że jest od Prus zależną, że na ucisku Polaków tę zależność swą z woli mocniejszego od niej Prusaka gruntuje. Prezes gabinetu rosyjskiego Stołypin, jakby nic nie wiedząc o zamknięciu wszystkich szkół polskich, utrzymywanych przez Macierz szkolną, żalił się publicznie na to, że Polacy nie chcą mieć zaufania do rządu rosyjskiego. Naiwny, czy też niemądrego udający Stołypin nie powiedział, że takimi czynami, jakich się rząd jego na Polakach dopuszcza, zaufania się ludzkiego nie zdobywa! O procesie Stössla cicho, haniebnych postępków swych generałów Rosya nie rozgłasza, za to całemu światu z dumą obwieściła, iż 157 byłych posłów do pierwszej Dumy skazano na więzienie trzymiesięczne za to, że nie znając własnego ludu, wzywali go do spokojnego oporu wobec rządu despotycznego.

* * *

Niemiec, radca sprawiedliwości w Berlinie, Lewinsky, rozpisuje się w gazetach o tem, jak złe skutki ekonomiczne wywrze prawo wywłaszczenia na Prusiech. Rolnictwo stało tam bardzo wysoko, dziś upadnie, bo czując grozę wywłaszczenia nad sobą, nikt wkładów w rolę robić nie będzie, obniży się więc cena ziemi i polskiej i niemieckiej, bankructwo się zbliży do Prus! Oby to bankructwo przyszło jeno jak najrychlej, możemy dodać ze swej strony całkiem szczerze.

Przeciw Hardenowi, który wyjawił grzechy sodomskie rozmaitych dygnitarzy i zaufańców cesarza niemieckiego, odbył się nowy proces. Urządzono teraz wszystko tak, że Hardena, poprzednio uwolnionego, skazano teraz na 4 miesiące więzienia i poniesienie kosztów obu procesów. Czytelnik zastanowi się nad tem, który proces wydał wyrok sprawiedliwy. Przed procesem pierwszym wpływu nie wywierano na świadków i sędziów, przed drugim, gdy obaczono, jaką niesławę Prusom przyniósł pierwszy proces Hardena, czyż jest rzeczą możliwą, by nie obrabiano świadków i sędziów, by nie pukano do ich fałszywego patryotyzmu?

Książę Bülow, kanclerz berliński, wysłał swego człowieka, redaktora „Berliner Lokal-Anzeiger'a“, do ambasadora Austro-Węgier hr. Szegyeny. Redaktorek ten wydusił z ambasadora oświadczenie, **że stosunek Austryi do Prus nie ulegnie zmianie mimo różne pogłoski dni ostatnich.** Niechże książę Bülow dowie się, że rządy w polityce zagranicznej Austryi wiecznie w ręku p. Aehrenthala spoczywać nie będą, że jego następca może być Prusom mniej życzliwym, a podejrzenie rzucone przez moskalofilski dziennik lwowski „Gałyczanin“, iż na wybory sejmowe Ukraińcom, kto wie **„czy Prusacy zechcą ofiarować większe kapitały“**, daje wiele do myślenia. Może naprawdę marka pruska i pruski talar podtrzymują niektóre partye polityczne u nas? Stwierdzenie takiego faktu wnetby zmieniło stosunek Austryi do Prus! A przyjaźni Austryi Prusy, ogłaszające właśnie subskrypcyę na nową pożyczkę po kursie 98½ za 100, lekceważyć nie mogą, bo może część tej pożyczki spróbują w Austryi umieścić, tem więcej, że wysokości tej pożyczki wstydliwie dotąd pruski minister skarbu nie podał do publicznej wiadomości jeszcze.

Dr. L. M. DZIAMA.

W 77. rocznicę 29. listopada 1830.

(Ciąg dalszy).

Przybywające z Prus kolumny spotykane były przez komitet lipski we wsi granicznej Taucha, gdzie na nie czekały 4- i 6-konne wozy, oraz oficerowie sascy, którzy tu się do nich przyłączali i potem przeprowadzali je aż do Lützen. Wjazd do samego Lipska bywał huczny. Gwardya mieszczańska w mundurach, poprzedzona przez 24 pocztylionów, grających na trąbkach, występowała na spotkanie. Młodzież, akademicy, wyrobnicy wyprzęgali konie i sami ciągnęli wozy, obsadzone Polakami, przez ulice. Na którymś z placów w obliczu tłumów wynoszono Polaków z powozów, ściskano ich jak braci i rozmieszczano w najlepszych oberżach i domach prywatnych. Po oddaleniu się z Niemiec, po wstąpieniu już na ziemię francuską, odbierali jeszcze nasi wojskowi dowody entuzyazmowania się dla nich w Germanii. W liście, pisanym dnia 1. lutego 1832 przez moguncki „Mädchen-Verein“ do Komitetu narodowego w Paryżu, czytamy: ...„Nie zawstydzajcie nas za to, że my niepotrzebne ofiary ofiarujemy tym walecznym, którzy za nas, za wolność Europy walczyli tak, jak gdyby słowo śmierć było im nieznane.“ Zatrzymywani nieraz przemocą celem ugoszczenia w różnych, planem pochodu nie objętych miejscowościach, wyrywali się Polacy, powiadając: „Musimy spieszyć, nie wolno nam zostać. Nam głoszą, że Moskwa już w wojnie z Francuzem, że legiony tylko na nas czekają.“

Innymi drogami oczywiście zdążali wychodźcy nasi z Austryi przez Niemcy do Francyi. Spotykały ich takie same owacye, obszerniej o nich czytać można w Mazurkiewicza „Krótkim rysie Pamiętników podróży z Galicyi do Francyi w r. 1832 odbytej“, a streszczonym w I. tomie „Emigracyi polskiej“ Lubomira Gastona. — I ci wychodźcy dążyli z hasłem na ustach: „My zginiemy marnie, bodaj Polska wolną była“. I tym wychodźcom śpiewali i wygrywali Niemcy: „Jeszcze Polska nie zginęła“. Młodzież im konie wyprzęgała i wołała; „Niech żyją Polacy!“ Wsie całe na wieść, że przez nie przejeżdżają emigranci, wylegały, by się tym przyjrzeć bohaterom. W uniwersyteckiem, znanem mieście Tübingen, rektor i profesorowie wraz z akademikami przyjmowali naszych emigrantów uroczyście. We Fryburgu na ich cześć akademicy odegrali sztukę: „Kościuszko nad Sekwaną“. Przed koszarami pułki całe oddawały im honory wojskowe. W wielu miejscowościach witały ich i żegnały przeźrocza z napisami: „Es leben die Polen. Hoch das Vaterland Polen!“

W zamku książęcym gothajskim rodzina panująca ugaszczała wygnańców.

Poeci Maltitz, Mosen, Lenon, Ortlepp, Buchner, Reichlin, Gonby, Millinghofen, Weiss, z niedoli Polski i losu wygnanych jej synów stworzyli w cyklu t. zw. „Polen-Lieder“ cały nowy rodzaj poezyi niemieckiej, budzącej w Niemcach silniejsze uczucie narodowe.

Rozwodzić się dalej nad szczegółami poszczególnych przyjęć i demonstracyj — nie mamy czasu.

Nie sposób jednak przeminąć opisu pogrzebu Ludwika Langego, zmarłego we Frankfurcie nad Menem. Zmarł on 27. stycznia w hotelu „pod Łabędziem“. Pogrzeb jego stał się nowym powodem wspaniałego objawu sympatyi niemieckich dla Polski. Gdy martwe zwłoki wystawiono na widok publiczny, włożyły na czoło młodzieńca niewiasty niemieckie wieniec laurowy. Za trumną

postępowali wraz z polskimi żołnierzami oficerowie niemieccy i tysiączne tłumy. Stowarzyszenie śpiewackie wykonało kantatę nad grobem. Oddział liniowego wojska oddał ostatnie honory. Na grobie Langego stanął pomnik z czerwonego kamienia, ozdobiony orłem polskim i napisem: „Ein flüchtender Pole, Ludwik Lange, Leutnant bei der Artillerie, fand hier eine Ruheshütte am 29/I. 1832....“

W r. 1833 z inicyatywy pruskiej wyszły rozkazy zamknięcia wszystkich komitetów polskich, mimo to współczucie publiczności niemieckiej nie ostygało i stale towarzyszyło naszym rodakom aż do samych progów Francyi. — Francya, znudzona naszą niedolą bez końca, zaprzątnięta własnemi troskami, wychodźcom naszym nie dała tego, czego od niej spodziewać się mieli prawo. Legiony Mickiewicza włoskie, kozacy ottomańcy Zamoyskiego nie ziściły pragnień. Potomkowie emigrantów, o ile nie wrócili do Polski, zfrancuzieli.

(Ciąg dalszy nastąpi).

WALERY KRAWCZYŃSKI.

Ustawy i rozporządzenia
dla ochrony rolnictwa.

(Ciąg dalszy).

Nie ulega wątpliwości (§ 27. ustęp *d)* ust. gmin.), że policyę polową wykonywuje gmina we **w ł a s n y m** zakresie działania, ma ona prawo wydawać przepisy (§ 32. ust. gm.), których przekroczenie karze we **w ł a s n y m** zakresie swej władzy, osobno zaś ustawa polowa upoważnia rady gminne do wydania przepisu, § 8. określonego, a choć policya polowa to **w ł a s n y** zakres działania, zarządzenie w myśl § 8. ust. pol. wydane, do **p o r u c z o n y c h** spraw należy. Czy to nie sprzeczność?

A rzecz to ważna — bo własny lub poruczony zakres działania uzasadnia instancyę wyższą, do której się odwołać należy. Ustawa wątpliwości rodzić nie powinna — a ustawodawca oglądać się winien na wydane i już obowiązujące ustawy — i jakkolwiek istnieje zasada, „że ustawa późniejsza znosi poprzednią“ (lex posterior derogat priori), to jednak subtelność taka wiedzie do niepewności i zamieszania, czego liczne dowody ustawa polowa złożyła.

Przepisy § 10. ust. pol. zakazują pędzenia, trzymania (?) lub pasania bydła na obcych gruntach bez szczegółowego tytułu prawnego lub wyraźnego zezwolenia właściciela. Przepis odnosi się również do ugorów i ścierni, tudzież do dróg i miedz polnych — nadto § 11. postanawia, że pokłosie może się odbywać tylko za przyzwoleniem właściciela gruntu — w nocnej zaś porze wzbronione jest bezwarunkowo.

Zakazujące przepisy § 10. wymagają wyjaśnienia, gdyż nie określają one ani znaczenia wyrazu „trzymania bydła“ ani też „szczegółowego tytułu prawnego“, a są zbyt nieokreślone i tak dla ogółu nie jasne, że przy wydawaniu wyroku nie małą sprawić mogą trudność.

Wyrażenie się „trzymanie bydła“ objaśnić możemy tylko na podstawie innych ustaw, gdyż nasz ustawodawca użył wyrazów tych — pozwólmy sobie powiedzieć — co do ich znaczenia na „chybił, trafił“. Ustawy inne, wydane w języku niemieckim, zakazują „das Treiben, Hüten oder Weiden“. „Treiben“ to pędzenie, „Weiden“ pasanie a „Hüten“ to stanowczo nie „trzymanie bydła“, bo wyrażenie to żadnego u nas zrozumiałego nie ma znaczenia. Ustawa cywilna (tzw. kodeks cyw.) w § 477. wymienia celniejsze służebności wiejskie a między niemi pod 3) „das Vieh zu hüthen (stara pisownia) und zu weiden“. Jakie znaczenie ma wyraz „hüten“ „Hut“ odnośnie do praw polowych, odnośnie do pastwiska, objaśnia nas złożone słowo „Hutweide“ odpowiadające naszemu pojęciu „pasza pod nadzorem zbiorowym“, a więc „wygon“, pastwisko ogólne, gminne. Zdaje mi się, że w ten sposób możemy określić, że „trzymanie bydła“ — to wypędzenie go na pastwisko gminne — bezprawnie i bez powierzenia go ustanowionemu pasterzowi.

Ujemne oznaczenie „bez szczegółowego tytułu“ zmusza nas szukać pojęcia tego tytułu, a w pomoc nam przychodzi § 480. ust. cyw., który określa, że tytuł do służebności opiera się albo na umowie albo na rozporządzeniu ostatniej woli albo na wyroku sądowym przy podziale wspólnego gruntu albo nakoniec na przedawnieniu.

Tak pojmując ten przepis, możemy zrozumieć zakaz § 10. ust. pol., a naczelnik gminy nie może się usuwać od ukarania na żądanie poszkodowanego, chociaż u nas utrzymuje się zwyczajowe „po świętym Michale — wolno paść zuchwale“ lub „po świętej Jadwidze wyżeń se i przydze“, nie we wszystkich bowiem gminach i okolicach zwyczaju tego przestrzegają. Zdaniem mojem, bezkarność tylko tam można przyjąć, gdzie zwyczaj ten jest powszechny, a ukarać należy tylko wtedy, gdy bydło zrządzi szkodę na gruntach oznaczonych jako zamknięte dla paszy. Według zwyczaju wiecha słomiana, zatknięta na drążku wśród pola, oznacza zakaz pasania na tej roli.

Wracając do porządku, przytoczyć musimy i przepis § 9. ust. pol., nadający znowu władzy politycznej możność zarządzenia, aby przepęd obcych stad bydła nocą gościńcami lub drogami (wiodącemi) wzdłuż niezagrodzonych pól lub łanów odbywał się tylko pod dozorem poganiacza, ustanowionego przez przełożonego gminy a względnie obszaru dworskiego. Dalsza część tegoż paragrafu ustanawia obowiązek wynagrodzenia poganiaczów na podstawie taryfy, ułożonej przez przełożonego gminy, względnie obszaru dworskiego, zaopatrzonej zatwierdzeniem władzy powiatowej politycznej.

Przepis ten istnieje tylko na papierze (jak bardzo wiele innych), nigdy bowiem nie spotkałem się u nas z tak potrzebnem i rozumnem zarządzeniem, a potwierdzić musimy, że w kraju naszym nigdzie ani pola, ani role poza miejscowością zamieszkaną ogrodzeń nie mają. Z doświadczenia okazuje się, że stada bydła, pędzone z jarmarków, niszczą rowy przydrożne, że bydło zgłodniałe, bo w przepędzie nie karmione, wyrządza u nas nie małe szkody w plonach, zwłaszcza, że poganiacze, to albo ludzie starzy, do innej nie nadający się pracy albo chłopcy, którym podoba się wędrówka z miejsca na miejsce, bez rzetelnej pracy. Odpoczynek poganiacza — to karmienie bydła plonem właściciel i gruntów przydrożnych a zysk dla handlarzy, nie mających przez dwie lub trzy doby przepędu żadnych wydatków na karmę bydła.

Inaczej i nieco odmienniej inne ustawy polowe ustanowiły przepisy o pasaniu bydła. Co do sposobu pasania i przepędu kóz (z wyłączeniem dróg gminnych i publicznych) obowiązują przepisy rozp. gub. Pobrzeża z dnia 13. lipca 1844 L. 7507 powtórzone rozp. namiestnictwa Gorycyi i Gradyski z 26. września 1870 L. 9590.

Ustawy: czeska (§ 5.), bukowińska, dalmatyńska, Gorycyi i Gradyski, istryjska, karyntyjska, kraińska, morawska, przedarulańska (wszystkie § 4.) upoważniają zwierzchność gminną do zezwalania na wyjątki od reguły, że bydła wolno puszczonego nie można zostawiać bez dozoru poza nieogrodzonemi miejscami. W § 6. ustawa czeska zakazuje pasania bydła na postronkach (sznurach). Postanowienie to ma zupełne uzasadnienie a prawodawca czeski znał widocznie usposobienie rolnika swej doby (niestety do dnia dzisiejszego u nas zwłaszcza bardzo podobne), że pasanie bydła na postronkach jest tylko płaszczykiem przed zrządzoną szkodą — płaszczykiem utrudniającym wykrycie szkody a uniemożliwiającym prawie ukaranie szkodnika. Na postronkach pasie się bydło na wspólnych drogach szerokości $2^1/_2$ do 3 m. w czasie, kiedy plony stoją na niwach. Bydło, skubiące małą trawę na drodze, zwabione plonem soczystym, chętniej zwraca się z niezaspokojonem łaknieniem ku pełno bujającym niwom — a pasterz, bojąc się swego gospodarza, łacniej opasie sąsiadowi krajem, aniżeliby się miał narażać na prawdopodobnie czynnie rzucone przez swego gospodarza — tak powiedzmy — wymówki. Przy dochodzeniu szkody główny dowód stanowi fakt, że bydło pasło się na uwięzi, t j. na postronkach — a przeto bydło należycie strzeżone i dozorowane (§ 5. naszej ustawy).

Przyznać musimy, że postanowienie ustawy czeskiej jest o wiele praktyczniejsze, niż ustaw innych.

Przepisy §§ 7. i 8. ustawy czeskiej, §§ 6. i 7. bukowińskiej, dalmatyńskiej, Gorycyi i Gradyski, istryjskiej, karyntyjskiej (z wyjątkiem końcowego ustepu 1. i 2. § 6), kraińskiej, morawskiej, śląskiej, tryesteńskiej i przedarulańskiej zakazują pasania bydła w nocy na gruntach ze wszystkich stron nie zagrodzonych tak, aby wyjście bydła z gruntów tych było niemożliwem — a nadto wyraźnie postanawiają, że wypędzanie bydła na paszę i zapędzanie do stajen ma się odbywać wyłącznie za dnia. Porę dzienną w przeciwieństwie do nocy, oznaczają te ustawy na godzinę przed wschodem i na godzinę po zachodzie słońca. Ustawa karyntyjska w końcowym ustępie 1. § 6. dopuszcza wyjątku paszy nocnej na uwięzi t. j. na postronku, zaś w ustępie 2. nadaje zwierzchności gminnej prawo uchwalania wyjątków i dozwalania paszy nocnej na pewnych i z góry oznaczonych pastwiskach. W § 7. wyraźnie dozwala ta ustawa wypędzania bydła i spędzania go z pastwisk górskich i bydła na postronkach prowadzonego, nawet w porze nocnej.

O ile postanowienia te wymienionych ustaw stanowczo sprawę pasania nocą rozstrzygnęły, o tyle gorzej przedstawia się przepis § 7. naszej ustawy, żądającej naprzód zaistnienia szkód polowych nocą się zdarzających a potem dopiero wszechwiedzy władz politycznych. Zapomniał prawodawca o tem, że ta władza polityczna u nas, zajmująca się osobnikiem od chwili jego urodzenia i należytego zapisania w księdze urodzonych, aż do chwili zgodnego z ustawami pogrzebania go, mimo najlepszych chęci, nie może bez nagromadzonych, rzeczywistych powodów i materyałów wydawać zapobiegawczych rozporządzeń.

Ustawa czeska i karyntyjska w § 12., zaś inne ustawy w § 11. zakazują pokłosia w nocy, a dozwalają wykonywania tegoż tylko za zezwoleniem właściciela gruntu — pojęcie jednak pokłosia pojmują nie dosłownie, lecz szerzej i dopuszczają nie tylko zbierania pozostawionych kłosów, lecz i zezwalają na pokłosie w ogrodach, sadach polnych, winnicach, polach i łąkach. Nie jest to nasze pokłosie, ale raczej zbieranie ostatków czyli tzw. pobierki

Pokłosie i zwyczaj ten, to chyba jedna z najstarszych form ustawodawstwa polowego. Na tle pokłosia rozwija się piękny przykład miłości rodzinnej Ruth biblijnej i prosty, a śliczny obrazek zawiązania miłości i związków małżeńskich między Boozem i Ruth, prababką Dawida. W ks. 5. Mojżesza rozdział XXIV. 19—22 znajdujemy przepisy, które pozwolę sobie w tłumaczeniu Wujka przytoczyć: „19. Gdy będziesz żął zboże na swem polu a zapomniawszy snop zostawisz: nie wrócisz się, abyś go wziął: ale przychodniowi i sierocie i wdowie wziąć dopuścisz. Abyć błogosławił Pan Bóg twój we wszelkiej robocie rąk twoich. 20. Jeżeli zbierzesz owoce oliwne, cokolwiek na drzewiech zostanie, nie wrócisz się, żebyś zebrał: ale zostawisz przechodniowi, sierocie i wdowie. 21. Jeśli obierzesz winnicę twoję: nie obierzesz gron pozostałych; ale się dostaną na potrzebę przechodniowi, sierocie i wdowie. 22. Pomnij, żeś i ty służył w Egiptcie i przetoć przykazuję, abyś czynił tę rzecz“.

A u nas? Jeszcze w Galicyi środkowej zobaczysz po żniwie zbóż ubogie kobiety i dziecięta zwijające się po zagonach, układające w pęki i bukiety zebrane kłosy i niosące je do domu ubogiej rodzinie — koło nas ni miłosierdzia tego, ni uszczęśliwionych tem miłosierdziem nie widać. Zmieniły się czasy i usposobienia ludzi — ale że nie na lepsze, z przykrością stwierdzamy.

(C. d. n.)

Warzywnictwo w gospodarstwach włościańskich

Napisał Franciszek Inglot.

(Ciąg dalszy).

Kapusta. Jest to roślina, należąca do rodziny krzyżowych. Rośnie ona dziko na wybrzeżach Grecyi, Francyi i Anglii. Znano i uprawiano ją już u starożytnych Greków i Rzymian. Ta tylowiekowa uprawa kapusty wytworzyła z biegiem czasu, dzięki ogrodniczej sztuce, wiele gatunków, które są już-to smacznemi i zdrowemi jarzynami, jak kapusta głowiasta, kalarepa, brukselka, jarmuż i smaczne, ale cenne kalafiory, już też roślinami pastewnemi, jak opisywane karpiele, a także rzepa; inne znowu mają znaczenie w przemyśle, jak olejodajny rzepak Kapusta, to roślina dwuletnia, gromadząca w pierwszym roku rozwoju pokarmy bądź-to w korzeniach, jak u rzepy i karpieli, bądź w nabrzmiałych łodygach, jak u kalarepy, w liściach i wierzchołkowym pęku, jak u jarmużu i głowiastej kapusty, lub wreszcie w białym mięsistym kwiatostanie, jak u kalafiorów. Te więc części, w których u danej jarzyny gromadzą się owe pokarmy, służą nam do użytku.

Kosztem tych, zebranych w roku pierwszym pokarmów, roślina w następnym roku zakwita i wydaje nasiona. Przejdziemy zatem uprawę poszczególnych gatunków kapusty w porządku następującym:

K a l a f i o r. Jak już wspomniałem, uprawa tego gatunku kapusty sili się na otrzymanie jak najdorodniejszego kwiatostanu, który stanowi bardzo smaczną jarzynę, powiedziałbym u nas nawet przysmak, tylko na bogatszych stołach się pojawiający. Obok szparagów, jest to u nas najdroższa jarzyna. Niedokształcony ten kwiatostan, czyli jeszcze pączek kwiatowy, zowią ogrodnicy powszechnie różą kalafiora. Z uprawy kalafiorów słyną okolice Erfurtu i Quedlinburga; tam też poświę-

cają pod ich uprawę swoje najżyźniejsze ziemie. Kalafior bowiem wymaga, jak wszystkie kapusty, ziemi gliniasto-piaszczystej lub namułowej, obficie nawożonej, dobrze wilgotnej; udają się dobrze na nowinach, które długo stały odłogiem. Posadzone na nawozach kloacznych i podlewane nimi w czasie tworzenia róż, wydają róże pierwszej jakości. Grunt o ile można skopać przed zimą głęboko. Gdyby ktoś chciał uprawiać kalafiory wczesne, zdatne do użytku i na sprzedaż już przy końcu czerwca, to trzeba rozsadę kupić, gdyż może ona być na ten czas wyhodowana tylko w inspekcie i na dobrze uprawionym gruncie, sadzi się je na grządce w liniach, odległych 40 cm. jedna od drugiej i w takich samych odstępach na linii. Rozsadzie należy starannie zachować ziemię na korzeniach, które przed posadzeniem, dla łatwiejszego przyjęcia, należy zmaczać w papce, zrobionej z gliny i gnojówki, poczem zrobiwszy obszerny otwór kołkiem, wsadza się weń rozsadę tak, aby pierwsze jej listki od dołu były jakiś 1 cm. nad powierzchnią ziemi. Nawet kąty liściowe nie mogą być zasypane ziemią; potem kołkiem obciska się dobrze ziemią korzenie. Po posadzeniu należy dobrze podlać, jeżeli nie sadzimy w porze deszczowej, co powtarza się tak długo, dopóki kalafiory zupełnie się nie przyjmą. Gdy rośliny dorosły 20 cm., wtedy opielamy je i okopujemy, a gdy poczną tworzyć różyczki, wtedy prawie konieczne jest podlewanie gnojówką, jeśli chcemy mieć ładne kalafiory. Najlepszą gnojówką w tym celu są rozpuszczone nawozy kloaczne w jakiejś zamkniętej beczce, które potem rozpuszcza się przed podlewaniem w wodzie w stosunku 1 : 3, to znaczy, że przypuśćmy jest 3 litry wody, to daje się 1 litr tej gnojówki i tym rozczynem podlewamy, ale nie polewając liści. Podlewanie gnojówką należy uskuteczniać w czasie pochmurnym, a nawet w czasie deszczu.

Posadzone w ten sposób kalafiory są przy końcu czerwca lub na początku lipca zdatne do użytku. Najsmaczniejsze i najcenniejsze są róże białe. Ponieważ w lipcu i sierpniu są upały, więc róże kalafiorów żółknieją, wskutek czego są gorzkie. Trzeba więc chronić je przed upałem, nakrywając ją urwanym od dołu liściem kalafiora. Ten opis uprawy stosuje się do wczesnych kalafiorów, powszechnie letnimi zwanych.

Są oprócz tych kalafiory jesienne i te sadzi się trochę później. Nasiona zasiewa się przy końcu marca do rozsadnika. Potrzebują one więcej czasu do wytworzenia i wykształcenia róż. Wysadzamy je do gruntu w maju lub na początku czerwca. Gdy róże dostatecznie się wykształcą, należy je wycinać. Oczekiwanie i ociąganie się, aż podrosną większe, często zawodzi, gdyż róże takie czasem bardzo prędko żółknieją i roztrzepują się. Zdarzyć się może — i bardzo często się zdarza — że gdy dużo róż zacznie się dopiero tworzyć i to w wielkości włoskiego orzecha, zaskoczy ich zimna jesień, a nawet przymrozek. W takich razach nie tylko nie powinniśmy się martwić, ale przez późniejsze powtarzanie wysadzania kalafiorów powinniśmy się o takie nie całkiem wyrosłe kalafiory postarać. Te egzemplarze wyrywa się z korzeniami, ustawia się w widnej piwnicy, a korzenie obsypuje piaskiem lub ziemią, czyli — jak mówią ogrodnicy — dołuje się, obrywając część dolnych liści. Tam kalafiory dorastają i dadzą się często utrzymać do połowy zimy, róże ich są nawet delikatniejsze, a co najwięcej, 2 i 3 razy droższe, gdyż mamy je w zimie. Ogrodnicy są pod tym względem w szczęśliwszem położeniu, gdyż mają wtedy opróżnione tak zwane zimne inspekta, gdzie zadołowane takie kalafiory wybornie się przechowują. Tak te, jak i przechowane w piwnicy, rosną kosztem nagromadzonych soków w głąbiu kalafiora. Ponieważ u nas niezmiernie trudno wyhodować nasienie kalafiorów, dlatego bywa ono wyłącznie sprowadzane z Erfurtu i innych miast niemieckich, słynących z uprawy nasion kalafiorów. Rozsada kalafiorów jest, stosunkowo do innych rozsad, dość droga, bo wczesna kosztuje nawet 60 hal. za kopę, dlatego przy sadzeniu należy ją szanować i nie psuć przez trzymanie długo w rękach i t. p. Wysoka cena rozsady wypływa z ceny nasienia, którego 1 kilogram kosztuje nawet 160 koron.

Z odmian są najlepsze: *a)* wczesne: Erfurckie karłowe i Hagego karłowe; *b)* późne: Frankfurckie i Stokholmskie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jak się wybiera posłów do Sejmu z gmin wiejskich?

Termin wyborów na posłów do Sejmu krajowego został już rozpisany. Wybory te odbędą się — jak wiadomo — jeszcze na podstawie dotychczasowej ordynacyi wyborczej. Ponieważ powiat nasz nie posiada miasta, któreby samo wybierało posła, wybory zaś z grupy wielkich posiadłości odbywają się razem z powiatem krakowskim, przeto najważniejsze dla nas znaczenie mają wybory z gmin wiejskich, z których powiat chrzanowski wybiera jednego posła do Sejmu. Wybór ten odbędzie się dnia 25. lutego b. r.

Dla przypomnienia podajemy poniżej w krótkości przepisy ordynacyi wyborczej, obowiązujące w grupie gmin wiejskich: Głosowanie jest tu pośrednie, najpierw więc odbędą się we wszystkich gminach powiatu t. zw. prawybory, t. j. wybór tych osób, które w dniu 25. lutego b. r. głosować będą na posła. Osoby te zwą się wyborcami. Jak się dowiadujemy, prawybory odbędą się zaraz z początkiem lutego b. r. Każda gmina wybrać ma na 500 mieszkańców jednego wyborcę. Resztę pozostałą przy podziale liczby mieszkańców przez 500 liczyć się ma za 500, jeżeli reszta ta wynosi przynajmniej 250, w przeciwnym razie pozostawia się nieuwzględnioną. Pomniejsze gminy, których liczba mieszkańców nie dochodzi do 500 a nawet 250, wybierają również jednego wyborcę.

Uprawnieni do głosowania na wyborców są ci obywatele, opłacający podatki bezpośrednie, którzy zaliczeni zostaną do pierwszych dwóch trzecich części spisu wszystkich opodatkowanych w gminie. Spis ten układa się w ten sposób, że sporządza się listę opodatkowanych, zaczynając od opłacającego w gminie najwyższy podatek, a kończąc na najniżej opodatkowanym. Przypuśćmy, że w pewnej gminie jest 300 płacących podatki bezpośrednie, to tylko pierwszych 200 będzie miało prawo głosowania na wyborców. Prócz tego, bez względu na opłacany podatek, głosują na wyborców ukończeni technicy i kandydaci notaryalni. Po ukończeniu prawyborów otrzymają wybrani wyborcy z c. k. Starostwa karty legitymacyjne, które ich będą uprawniały do głosowania na posła w dniu 25-go lutego b. r.

Jak więc z powyższego przedstawienia wynika, główną rzeczą przy obecnych wyborach jest wybrać na wyborców ludzi poważnych a prawych i kraj miłujących, którzyby nie dali uwieść się bezwartościowymi frazesami i czczemi obiecankami, lecz którzyby mając

na uwadze dobro powiatu i kraju, oddali w dniu wyboru swe głosy na męża dla powiatu i kraju zasłużonego i dającego rękojmię, że potrafi być godnym tychże reprezentantem.

List.

Z kół robotniczych w Trzebini otrzymujemy następujący list:

Ośmielamy się zwrócić do Redakcyi z następującem zażaleniem w sprawie piekarni młyna parowego w Trzebini. Piekarnię tę założył młyn tutejszy; sąsiednie okolice wiedzą zapewne, że tutaj się piecze chleb, który sprzedawany bywa taniej, niż gdzieindziej. Nie wchodzimy tutaj w to, czy chleb jest dobry, albo nie, ale wchodzimy w to i zapytujemy, z jakiej racyi wywiesiła sobie piekarnia młynowa firmę czyli szyld taki: „Piekarnia robotnicza młyna parowego w Trzebini-wsi". Czy my robotnicy stanowimy jaką spółkę akcyjną z przedsiębiorcami młyna, żeby oni sobie pod naszem hasłem firmę swoją reklamowali? Możeby zarząd młyna parowego wobec tego raczył się usprawiedliwić? Czemu to nie dano nazwy podług tego, kto jest przedsiębiorcą, w takim razie powinna być firma: „Piekarnia żydowska", a nie robotnicza. *G. S.*

* * *

Wyjaśnienie. Nie czekając, aż zarząd młyna parowego poruszoną wyżej sprawę wyjaśni — możemy tylko na tę okoliczność zwrócić uwagę naszych korespondentów, że wogóle w naszym kraju każdemu przedsiębiorstwu wolno używać firmy, jaka mu się podoba. I tak w Krakowie n. p. jest „Cukiernia Lwowska", w Warszawie „Cukiernia Krakowska"; są przedsiębiorstwa i sklepy: „pod Sobieskim", „pod Kościuszką" i t. p. W tym więc kierunku nic przeciwdziałać nie możemy. *Redakcya.*

Z Towarzystw.

Posiedzenie powiatowego Zarządu Tow. Kółek rolniczych w Chrzanowie odbędzie się dnia 21. stycznia b. r. o godzinie 4. po południu w sali Rady powiatowej, na które niniejszem wszystkich P. T. Członków Zarządu zapraszam. *E. Mycielski.*

Towarzystwo rolnicze okręgowe krakowskie, chcąc ułatwić swoim członkom z powiatu chrzanowskiego wzięcie udziału w zebraniach Towarzystwa, urządza w dniu 26. b. m. w niedzielę o godzinie 1. po południu w sali Rady powiatowej w Chrzanowie zgromadzenie połączone z odczytami, na które oprócz swych członków zaprasza wszystkich rolników powiatu, oraz wszystkich, którym sprawa assocyacyi rolników leży na sercu. — Na porządkn dziennym, oprócz odczytu z dziedziny czysto rolniczej, będzie pouczenie, jakie korzyści rolnicy odnieść mogą przez należenie do Towarzystw rolniczych.

Kronika.

Bojkot towarów pruskich i nasi żydzi. Wobec projektowanej przez rząd pruski ustawy o wywłaszczaniu ziemi polskiej, cały naród, wszyscy ludzie kraj swój miłujący podnieśli hasło bojkotu towarów pruskich. Znając nienawiść Prusaków do wszystkiego, co polskie, nie łudzimy się nadzieją, by ich rząd, pod grozą tego bojkotu, cofnął natychmiast potworną tę ustawę.

Akcya nasza jest tylko odpowiedzią na krzywdy nasze, krzywdy bowiem, wyrządzone naszym braciom w Wielkopolsce, odczuwa i dzieli cały naród; cały też naród bez wyjątku solidarnym być **musi** i dlatego każdego, ktoby się ważył nie iść za wolą i głosem narodu, piętnować będziemy w naszem piśmie po imieniu i tak, jak na to zasługuje.

Przestrogę tę umieszczamy wobec faktu (na który liczne i pewne mamy dowody), że żydzi chrzanowscy, obojętni na krzywdy i hasła narodu, własny tylko interes mają na oku i nadal sprowadzają tandetę pruską.

Radzimy naszym żydom, by dobrze rozważyli, co dla nich jest korzystniejszem: solidarność w sprawach, które nas obchodzą, czy też lekceważenie woli i najświętszych uczuć naszego narodu.

Tyle na dziś! Mamy nadzieję, że żydzi nasi, jeśli nie z przekonania, o którem niestety wątpić mamy prawo, to z praktycznych względów współdziałać będą z narodem, który po tylu wiekach tolerancyi ma prawo żądać, by i żydzi ponosili ofiary, gdy tego Ojczyzna zażąda.

Podziękowanie. Na urządzenie gwiazdki w Ochronce w Chrzanowie złożyły na listę, wysłaną przeze mnie, panie: 5 kor. Loewenfeldowa, po 3 kor.: Majewska, Rudzka, Solarska, Sołtykiewiczowa, po 2 kor.: Bąkowa, Berggrünowa, Biesikowa, Bogdanowa, Fischerowa, Hubaczkowa, Kepplerowa, Krasińska, Rogoyska, Scholzowa, Sporyszowa, Trydkowa, Urbańczykowa, Zontkowa, po 1 kor.: Arnoldowa, Borowiecka, Brochocka, Karolina Bytomska, Dietrichowna, Doszyńska, Dulowska żona Jana, Dulowska żona Andrzeja, Gańcarczykowa, Grzelowska, Grzędzielska, Janikowskie Zofia i Emilia, Kantorowa, Kieszkowa, Kochankowa, Komorkiewiczowa, Kołowa, Kudelska, Lejczakowa, H. Latinkowa, Marczakowa, Malinowska, Majchrzycka, Miernikowa, Nowakowska, Nowińska, Ottowa, Palkowa z Rzepeckich, Piechowska Leonowa, Platzowa, Radwańska, Radoniewiczowa, Rudolowa Ignacowa, Siarowna, Wójcicka Michalina, Wiśniowska, Wojnarowska, Wartakowa, Zygmuntowa, po 60 hal.: Kurkowa, Radymowa, po 50 hal.: Matyjanki Julia i Karolina, Piotrowska, Skupieniowa Andrzejowa, Mykitówna, z Piechowskich Wilkowiczowa, 40 hal. Waszkiewiczowa, 30 hal. Opidowiczowa — nadto złożyli pp.: Żarliński 1 kor., E. hr. Mycielski 2 kor., zaś na ręce p. Adolfa Loewenfelda przysłały panie: Edwardowa hr. Mycielska 20 kor., hr. Adamowa Starzeńska 20 kor. i Vogtowa 10 kor. — Razem 142 kor. 90 hal. Za obniesienie listy zapłaciłam 6 kor. Pozostałą kwotę 116 kor. 90 hal. wręczyłam Siostrze Fryderyce, przełożonej SS. Służebniczek w Ochronce. Ofiarodawcom składam serdeczne „Bóg zapłać" imieniem biednej dziatwy, która, dzięki ich łaskawości, została obdarzoną na gwiazdkę odzieżą.

W Chrzanowie, dnia 21. grudnia 1907 r.

Julia Bąkowa.

W Porębie-Żegoty zachorowało na płonicę kilkuletnie dziecię kierownika szkoły p. Kaczora, wskutek czego dr. Bednarski zakazał pp. Kaczorom nauczania w tamtejszej szkole. Przypuszczamy, że szkoła w Porębie zamkniętą zostanie.

Jak żandarm p. Lewicki przytrzymał kłusownika w Balinie. Wiadomo powszechnie, jak wielu kłusowników mamy w naszym powiecie. Ściganie ich jest trudnem, a nieraz niebezpiecznem zadaniem. P. Lewicki,

który zwrócił od pewnego czasu uwagę na jednego z niebezpiecznych kłusowników w Balinie, a którego ująć na gorącym uczynku nie mógł, wziął się na sposób. Przejeżdżając furą w stronę Balina, zobaczył na polach balińskich poszukiwanego przez siebie ptaszka ze strzelbą w ręku. Aby go nie spłoszyć, włożył sobie na głowę czapkę swego woźnicy i tak udało mu się zbliżyć do kłusownika, którego bardzo wystraszonego potem przyłapał, zmieniwszy naturalnie przedtem nakrycie głowy.

Postrzelony bandyta. Dnia 4. b. m. przywieziono furą z Płok do Trzebini ciężko w płuco rannego młodego człowieka, który przy indagacyi przez żandarma oświadczył, że należy do szajki bandytów i że dnia 3. b. m. osaczeni zostali w Olkuszu przez strażników. Trzej bandyci rozpoczęli natychmiast strzelaninę, zabili jednego strażnika, natomiast strażnicy ubili jednego bandytę, dwóch innych ranili. Opowiadający, pomimo postrzału w piersi i znacznego upływu krwi, uciekł, przeszedł w nocy przez granicę i doszedł nad ranem zupełnie wyczerpany do Płok. Znaleziono przy nim browning z dwoma jeszcze kulami, kilkadziesiąt naboi i 14 skradzionych jakiemuś wójtowi paszportów. Po założeniu prowizorycznego opatrunku, policyant gminny odwiózł ciężko rannego do szpitala krakowskiego.

Skutki wypicia „dwa po pięć!" Włościanin z Kwaczały, Kaz. Sp., wracając w nocy 3. b. m. z Mysłowic z węglami do domu, wstąpił w Żarkach do karczmy i dla rozgrzania się, kropnął sobie „dwa po pięć". Te „dwa" tak go rozmarzyły, że usnął na saniach. Konisko zaś, nie czując nad sobą bata, lazło sobie z początku powoli, ale pod Wygiełzowem za przykładem pana także sobie usnęło i stanęło. I byłby chłopina zmarzł na saniach, gdyby na szczęście nie przechodził tamtędy wachmistrz żandarmeryi Białek, który ujrzawszy skostniałego człowieka na saniach, wezwał natychmiast dwóch innych żandarmów i przy ich pomocy zabrał się energicznie do ratowania nieszczęśliwego. Po dłuższych usiłowaniach przyprowadzono pozornie umarłego do życia. — Przestroga to dla innych, że jak kto głodny i źle odziany, to go nawet „dwa po pięć" nie rozgrzeją.

Precz z towarem pruskim! „Liga Pomocy Przemysłowej" wydała następującą odezwę do polskiego społeczeństwa naszego kraju:

Zbliża się czas przedświąteczny, kiedy ogół społeczeństwa zwykł robić większe zakupna dla potrzeb codziennego życia, a zwłaszcza podarków na tradycyjną gwiazdkę.

Czas ten schodzi się z chwilą bolesnych przejść narodu w dwóch zaborach, a zwłaszcza w zaborze pruskim.

„Liga Pomocy Przemysłowej" uważa za swój obowiązek odnieść się do ogółu mieszkańców kraju bez różnicy stanu, zawodu, przekonań, z gorącem wezwaniem, aby szczególnie teraz pamiętali o obowiązku obywatelskim poszanowania swojskiej pracy i dawali pierwszeństwo wyrobom krajowym przed obcymi, a już bezwarunkowo z całą stanowczością odrzucali towar pochodzący z rąk pruskich, skalanych bezprzykładnem w dziejach barbarzyństwem.

Należy wpływać na kupców naszych, aby starali się towary, których kraj nie wytwarza, a które dotąd z nieświadomości lub innych powodów sprowadzali z Prus, zastąpić austryackimi, francuskimi, angielskimi, belgijskimi itd.

„Liga Pomocy Przemysłowej" wdrożyła już starania, aby kupiectwu ułatwić to zadanie, przez zawiązanie stosunków ze sferami przemysłowemi tych krajów.

Kupiectwo nasze, zwłaszcza patryotycznie czujące jego jednostki winny odpowiedzieć jednomyślnie na wieści dochodzące z zaboru pruskiego, nie wpuszczaniem przez próg swój pruskich ajentów.

Ostatni czas, abyśmy wzięli się do „wywłaszczenia" hakaty z posiadania naszych kieszeni i naszej potulności, z jaką dajemy się wyzyskiwać na naszą własną zagładę.

Precz z towarem pruskim! precz z tymi, którzy go nam wciskają! powinno zabrzmieć w całym kraju.

Niech piętnem podarunków dawanych w tym czasie naszym najbliższym będzie nie ich kosztowność, ale ich swojskość, a wówczas szereg dni świątecznych zmieni się w upragnioną „gwiazdkę" dla niejednej rodziny rękodzielniczej i robotniczej łaknącej pracy.

ROZMAITOŚCI.

Ile przepija biedny ale nałogowy pijak?

W naszym powiecie żyje pewien murarz, liczący obecnie lat 47, który w ciągu ostatnich 20 lat swego życia przesiedział w aresztach sądu chrzanowskiego ani mniej ani więcej tylko 194 dni i to za nic innego tylko za samo pijaństwo. Na ten $6^1/_2$ miesięczny czas jego aresztu złożyło się 43 wyroków, którymi za opilstwo zasądzono go 4 razy po jednym dniu, 7 razy po 2 dni, 26 razy po 3 dni, raz na 5 dni, 3 razy po 14 dni, raz na jeden miesiąc, a wreszcie ostatni raz w roku 1906 na 3 tygodnie aresztu obostrzonego 2 postami w każdym tygodniu. Ta ostatnia kara a raczej posty poskutkowały trochę temu przyjacielowi kieliszka i szklanki, gdyż w roku bieżącym, jeśli jeszcze pije, o czem trudno powątpiewać, to przynajmniej pijany nie pokazuje się na oczy żandarmom i policyantom i dlatego nie wchodzi chwilowo w kolizyę z prokuratorem. Człowiek ten był oczywiście tylko za te wypadki zupełnego upicia się karany, kiedy żandarm lub policyant doniósł do sądu. Śmiało jednak można przypuścić, że na 5 razy upicia się, raz tylko wszedł w drogę żandarmowi lub policyantowi, a ponieważ był karany 43 razy, więc co najmniej pięć razy tyle czyli 215 razy się upił — jak się to mówi — jak nieboskie stworzenie. Przyjmując, że za każdym razem przepił tylko 1 kor. 50 h. — bo pije tylko piwo lub wódkę, to przepił gotówką 322 kor. 50 h. Jako murarz zarabia on, jak sam przyznał, od 4 do 5 kor. dziennie, lecz ze względu na niedziele i święta przyjmijmy, że zarobek jego za każdy dzień wynosi przeciętnie tylko 3 kor. to za 194 dni, przez które pozostawał w areszcie, utracił zarobek w kwocie 582 kor. Według ludzkiego trybu życia musiało też bywać tak, że po każdej takiej pijatyce nie mógł na drugi dzień podnieść głowy i dlatego nie poszedł do roboty znowu przez 215 dni, zatem znów utracił zarobek w kwocie 645 kor. W ten sposób człowiek ten przepił gotówką 322 kor. 50 h., a utracił zarobku najmniej na 1227 kor., czyli razem to większe pijaństwo kosztowało go 1549 kor. 50 hal. Nieda się zaś obliczyć, ile kosztowały murarza owego codzienne kieliszki i szklanki, po których mógł jeszcze przytomnie do domu wracać, lecz zapewne i za te uzbierałaby się druga taka sama suma, co wyniosłoby razem około 3000 koron, bo niewątpliwie zaczął pić wcześniej niż w 27. roku życia. Cyfry powyższe polegają na aktach sądowych, zatem trudno im nie

wierzyć. — Gdy do tego dodamy, że człowiek ten ma kilkoro dzieci, to łatwo się domyśleć, w jakiej nędzy dzieci takie się wychowują i czem one kiedyś będą mając tak troskliwego ojca.

Z naszej strony dodać musimy, że w powiecie chrzanowskim podobnych do owego murarza jest zanadto wielu, co przy innej sposobności przedstawimy naszym czytelnikom.

Dowcip, a może prawda. Praca zarobkowa, którą ofiaruje nasz lud, jest najcenniejszym, największym i najszlachetniejszym jego towarem, w nim tkwi niemała część duszy tego ludu. Prusacy, kupując ten towar z potrzeby, traktują lud nasz jednak nie jako stworzenia obdarzone duszą, lecz jak bydło. Oto każdy robotnik nasz w Prusiech ma odtąd otrzymywać legitymacyę robotniczą, ale nie taką, jaka potrzebna jest dla utrzymania przeglądu, lecz po prostu jak więzień na długie lata skazany, swój numer, by odtąd n. p. Staszek Trzaska nie był trudnym do wymówienia dla Prusaków Trzaską, lecz dajmy na to 777 numerem. Rozchodzi się wieść, że Prusacy potem dla uproszczenia wprowadzą kulczykowanie robotników. Wygląda to na kiepski dowcip na pozór, ale u Prusaków jest to zupełnie możliwe, bo przecież u nich wszystko jest dobrem i słusznem, co służy im do wyzyskania i zgnębienia Polaków. Kulczykowanie nierogacizny okazało się niepraktycznem, bo świnia, mając duże uszy, kłapie niemi i czasem gubi swój numer, człowiek, mając uszy małe, nieruchome, nie zgubiłby nigdy swej, tak mu przytwierdzonej legitymacyi, byleby się tylko na tę operacyę zgodził. A no, za lat kilka zobaczymy, czy to kiepski dowcip, czy prawda. Szykanować świń nie daliśmy długo, bo mogliśmy temu przeszkodzić, szykanować ludzi...

Odpowiedzi Redakcyi.

Marcin Bebak w Mętkowie. — Pismo pańskie, w którem porusza Pan bardzo ważną dla powiatu sprawę założenia spółki handlowej, opartej na udziałach Kółek rolniczych, przesłaliśmy Zarządowi powiatowemu Kółek rolniczych, który na najbliższem swem posiedzeniu nad nią się zastanowi.

W sprawozdaniu z obrad Zarządu nie omieszkamy zawiadomić Czytelników, jaki ta sprawa obrót wezmie.

OD ADMINISTRACYI.

Wszystkich P. T. Prenumeratorów naszych, którzy zapłacili prenumeratę „Tygodnika“ do końca grudnia r. z., upraszamy o odnowienie przedpłaty najpóźniej do dnia 18. stycznia b. r. — trzeci bowiem numer „Tygodnika“ wyślemy już tylko tym, którzy złożą **przynajmniej kwartalną prenumeratę, t. j. 1 koronę.**

Przyjaciół naszego czasopisma upraszamy o jednanie nam nowych prenumeratorów.

Pojedyncze numera „Tygodnika“ po cenie 10 hal. za numer nabywać można:

1. w Administracyi „Tygodnika“ (Chrzanów, Rada powiatowa),
2. w sklepie Kółka rolniczego w Krzeszowicach,
3. na dworcu kolejowym w Trzebini,
4. na dworcu kolejowym w Szczakowej,
5. w Ajencyi dzienników w Chrzanowie (trafika przy ulicy Luszowskiej).

Kursa pieniędzy.

	płacą Kor.	żądają Kor.
Ruble papierowe	251·—	252·—
Marki niemieckie	117·30	117·80
Franki papierowe	95·60	96·20

Ceny targowe w Krzeszowicach
dnia 7. stycznia 1908.

Pszenica 26 25 K, żyto 23·50 K, jęczmień 18 K, owies 15—16 K, ziemniaki 5 K, siano 8 K, słoma 6·50 K — wszystko za 100 kg.

Mikołaj Rogowski.

Ceny targowe w Krakowie
dnia 3 stycznia 1908.

Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 404, cieląt 289, owiec i kóz 8, nierogacizny 290, razem 991 zwierząt.

Płacono za 1 centnar metryczny żywej wagi: buhaje od 70 do 72 K, woły od 68 do 78 K, krowy od 52 do 66 K, jałownik od 58 do 66 K, cielęta od 63 do 84 K, nierogaciznę tuczną od 108 do 132 K.

Rozwiązanie szarady, łamigłówek i zadania, pomieszczonych w numerze 1.:

Szarada: A - ga - tol.

Łamigłówki:
1. Jerycho.
2. Ameryka.
3. Niemen.
4. Sambor.
5. Ogar.
6. Bolesław Chrobry.
7. Izaak.
8. Elstera.
9. Sobiesław.
10. Kiejstut.
11. Igła.

Jan Sobieski.

II.
1. Lotus.
2. Eukaliptus.
3. Winograd.
4. Konopie.
5. Oset.
6. Nać.
7. Iwa.
8. Agawa.

Lewkonia.

Zadanie:
1. Tak krawiec kraje, jak materyi staje.
2. Nie od razu Kraków zbudowano.
3. Na bezrybiu i rak ryba.
4. Nie czyń drugiemu, co tobie niemiło.
5. Kocioł garnkowi przygania, a sam smoli.

Dobre rozwiązanie szarady, łamigłówek i zadania nadesłali: Feliks Gatlik i Stanisław Latinek, któremu też przypadła przez losowanie nagroda.

Dobre rozwiązanie łamigłówek i zadania nadesłali: Członkowie czytelni „Przyjaźń“ w Szczakowej i Jan Taborski.

OKÓLNIKI.

L. 22.252/pr.

Obwieszczenie.

Jego c. i k. Apostolska Mość Najwyższem postanowieniem z 26. listopada 1907 raczył rozporządzić najmiłościwiej, co następuje:

1. Wszystkim obywatelom królestw i krajów, reprezentowanych w Radzie Państwa, **skazanym przed dniem 2. grudnia 1907**, za zbiegostwo przed poborem wojskowym (§ 44 ustęp 2 do 4 i § 45 ustawy wojskowej), pozostającym z tego tytułu w powyższym okresie w śledztwie, albo też mającym odbywać za zbiegostwo przedłużoną służbę wojskową, odpuszcza się karę (o ile jej jeszcze nie odpokutowano), względnie dalsze śledztwo i karę, jakoteż orzeczone już albo zagrażające przedłużenie obowiązku służby wojskowej.

Osobom ściganym za zbiegostwo **popełnione przed 2. grudnia 1907**, oraz zagrożonym z tego tytułu śledztwem albo przedłużeniem obowiązku służby wojskowej, odpuszcza się dalsze śledztwo i karę, jakoteż połączone z tem lub samoistne przedłużenie obowiązku służby wojskowej, pod warunkiem, jeżeli poddadzą się ciężącemu na nich jeszcze obowiązkowi stawiennictwa wojskowego, a w danym razie ustawowemu obowiązkowi służby wojskowej i w tym celu **najdalej do 1. grudnia 1909** zgłoszą się osobiście u politycznej władzy powiatowej swojej gminy przynależności.

Wychodźcy, powracający do kraju, asenterowani przed wyjściem z trzeciej klasy wieku popisowego, podlegają prawidłowemu obowiązkowi służby wojskowej, jeżeli jednak powrót ich, a względnie zaasenterowanie nastąpi po wyjściu z trzeciej klasy wieku popisowego, wówczas obowiązani będą do służby aż do 31. grudnia tego roku, w którym ukończą 33 rok życia. Mają w tym okresie czasu odbyć służbę czynną, od której się usunęli i ćwiczenia z bronią, przypadające na resztę czasu służby.

2. Wszystkim osobom, należącym do wojska, marynarki wojennej i obrony krajowej, odbywającym karę za nieposłuchanie rozkazu, powołującego do wojska albo za pierwszą dezercyę, popełnioną przez nieposłuchanie takiego rozkazu, odpuszczoną zostaje pozostała kara **z dniem 2. grudnia 1907.**

Wszystkim należącym do wojska, marynarki wojennej i obrony krajowej zostającym w śledztwie lub ściganym przez sąd karny z powodu jednego z wymienionych tu a **przed 2. grudnia 1907** popełnionych karygodnych czynów, albo zagrożonym takiem ściganiem sądowem lub karą dyscyplinarną, odpuszcza się dalsze śledztwo i karę, a to tym, którzy nie są jeszcze w śledztwie pod warunkiem, jeżeli zgłoszą się osobiście w czasie od 2. grudnia 1907 **najdalej do 1. grudnia 1909** u jednej z władz politycznych lub wojskowych w kraju, o zastosowanie do nich dobrodziejstwa niniejszej amnestyi.

Odpuszczenie śledztwa kary nie ma zastosowania do uwodzicieli, uznanych winnymi zbrodni lub występku z § 6 ustawy z 28. czerwca 1890, Dz. u. p. Nr. 137.

Ci, którzy w chwili wniesienia prośby o zastosowanie do nich niniejszej amnestyi, wyłączeni już zostali stosownie do przepisów ze stanu armii jako dezerterzy, tracą swój stopień wojskowy (szarżę).

Osobom objętym amnestyą ma czas interkalarny dezercyi wliczony być do czasu służby i opuszczoną służbę czynną i ośmiotygodniowe wojskowe wykształcenie mają odsłużyć dodatkowo w ciągu ogólnego czasu służby, natomiast nie mają odsługiwać opuszczonych ćwiczeń z bronią.

3. Zbieg czynów karygodnych, odpuszczonych niniejszą amnestyą, z innymi karygodnymi czynami, nie wyklucza objęcia sprawców tą amnestyą, jeżeli jeszcze nie zostali skazani; za czyny karygodne nie objęte amnestyą pozostają oni jednak odpowiedzialnymi. Natomiast wyjęci są od amnestyi ci, którzy skazani już zostali za jeden z postępków objętych amnestyą, a zarazem i za inne czyny karygodne; co do takich osób, jak również co do tych, którzy po raz pierwszy dopuścili się dezercyi z normalnej lub wyjątkowej służby czynnej, przedstawione być mogą specyalne wnioski o ułaskawienie, jeśli zachodzą okoliczności, godne szczególniejszego uwzględnienia.

Niniejszy akt Najwyższej łaski podaje się do powszechnej wiadomości.

Lwów, dnia 11. grudnia 1907.

C. k. Namiestnik:
Potocki w. r.

LW. 123.414/07.

Ogłoszenie.

Wydział krajowy postanowił otworzyć z dniem 1. grudnia 1908 przy krajowem biurze melioracyjnem we Lwowie nowy dwuletni kurs praktyczny dozorców drenarskich.

Na kurs ten będą przyjęci tylko tacy kandydaci, którzy w czasie roboczym od 1. kwietnia do końca listopada 1908 roku będą zajęci przy drenowaniu jako zwykli robotnicy, a przy robotach okażą nie tylko pilność i chęć do pracy, lecz nabędą wprawy w wykonywaniu drenowania t. j. w kopaniu rowków drenowych i układaniu drenów.

Po ukończeniu tej praktyki kandydaci mają złożyć egzamin wstępny z języka polskiego i rachunków, a od wyniku tego egzaminu, jakoteż okazanego postępu w praktyce drenarskiej i zupełnie odpowiedniego zachowania się w czasie tej praktyki zależeć będzie ostatecznie ich przyjęcie na kurs drenarski.

Nauka teorytyczna odbywać się będzie na tym kursie przez 4 miesiące zimowe od 1. grudnia do końca marca.

W ciągu czteromiesięcznej nauki teoretycznej otrzymają uczniowie stypendyum miesięczne w kwocie (50) koron; przy robotach zaś w polu pobierać będą wynagrodzenie od właścicieli gruntów, u których będą zatrudnieni przy robotach melioracyjnych.

Starający się o przyjęcie na kurs, winni najdalej do końca lutego 1908 wnieść do Wydziału krajowego we Lwowie podanie, które mają sami ułożyć i własnoręcznie napisać, oraz wykazać się:

1) że ukończyli z dobrym postępem przynajmniej szkołę ludową,

2) że władają w mowie i piśmie językiem polskim,

3) że ukończyli przynajmniej 18-ty a nie przekroczyli 30-go roku życia,

4) że są zdrowi i silnej budowy ciała,

5) że zachowanie się ich było moralne i nienaganne,

6) wreszcie na wypadek niepełnoletności, że rodzice lub opiekunowie zezwalają im na wybór tego zawodu.

Nadto kandydaci ubiegający się o przyjęcie na kurs powinni podać, czy są żonatymi lub bezżennymi, oraz przedstawić deklaracyę, mocą której zobowiążą się po ukończeniu kursu poświęcić się przez lat dziesięć służbie krajowej w charakterze dozorców drenarskich.

Wysłużeni podoficerowie c. k. korpusów technicznych (artyleryi i pionierów), którzy wykażą się dobrą listą kwalifikacyjną, oraz w ogólności podoficerowie i ci, którzy odbyli służbę wojskową, mają pierwszeństwo przed innymi kandydatami.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 13. grudnia 1907.

Za Redakcyę odpowiedzialny i wydawca: Dr. Wł. Majewski.
Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie (ul. Mikołajska 13), pod zarządem A. Szyjewskiego.